

Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZERCHA przy Głównym Rynku Nr. 453.

Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EKSPEDYCYI CZASU wyrażwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.”

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.

WYŁOŻENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikację na stempel rządowy.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 25 Czerwca.

Przerwawszy przez dni parę artykuły o wystawie Krakowskiej, żeby nie znużyć czytelnika jednostajnością przedmiotu i zarazem nie pozbawić go ważnych a niecierpiących zwłoki w ogłoszeniu, dokumentów do sprawy wschodniej — przystępujemy do zdania sprawy z ostatniego oddziału wystawy, a raczej do drugiej części onejże, to jest narzędzi i narzędzi gospodarczych. Uzupełniając wystawę gospodarczą, przedmioty te stanowią właściwie wystawę przemysłową, ale słuszną ażeby w kraju prawie wyłącznie rolniczym poczytywano je tylko za uzupełnienie pierwszej.

Następujący fabrykanci i przedsiębiorcy dostawili na tę wystawę wyroby tego rodzaju:

P. Ludwik Zieleniewski i spółka, sztuk 110. Fabryka ta narzędzi rolniczych od niedawna w Krakowie wielkim nakładem otwarta, liczy się może bezsprzecznie do najlepszych tego rodzaju zakładów. Zatrudnia ona kilkudziesięciu ludzi codziennie, ma maszynę parową o sile 12 koni, będzie mieć wkrótce własną odlewnię, posiada robotników bardzo zręcznych między którymi modelista liczy się do lepszych tego rodzaju robotników wykonywaczy, wszelako nie może pozostać wierną swojej firmie i zajmować się musi wszelkimi innymi robotami z żelaza, bo niezbyt rozpowszechnione jeszcze używanie poprawnych narzędzi rolniczych w kraju, a tym mniej maszyn sędę ludzką zastępujących, nie dozwala wyłączenie oddać się wyrobowi tych narzędzi i maszyn. Zawsze jednak pomieniona fabryka licząc się do największych w kraju wyrabia z wielką starannością i czystością narzędzia i maszyny; i przy obudowanym postępie rolnictwa rozwinać się należyte potrafi, a nadto zdolna będzie dostarczać wyrobów swoich taniej.

W liczbie ich, samych pługów naliczyliśmy 22 gatunki, z tych niektóre tylko można było wypróbować; z pomiędzy narzędzi większych młocarnia parowa przenośna, na szczególną uwagę zasługiwała.

Z tych powodów przyznano panu Zieleniewskiemu medal.

Zanim jeszcze zakład p. Zieleniewskiego otwartym został, niektórzy obywatele uznawali potrzebę rozpowszechnienia poprawnych narzędzi rolniczych i maszyn, a unikając kosztownego i niezawsze odpowiedniego celowi sprowadzenia maszyn z zagranicy, rozpoczęli wyrób takowych pod własnym dozorem z pomocą tylko krajowych robotników i warsztatów nieurządzonych do tego rodzaju robót. Pomiedzy tymi pierwsze miejsce zajmują pp. Józef i Julian Konopkowie, pierwszy z Modlnicy drugi z Mogilan. Będąc sami rolnikami a nadto wykształceni w mechanice, mianowicie ostatni kształcący się w Anglii, wyrabiali oni od parę lat narzędzia i maszyny, które dotąd w sąsiedztwie ich znane i przez właścicieli ziemskich z korzyścią są używane. Wyrobom ich brak wprawdzie na elegancji i czystości wykończenia i znać w nich grubą rękę rzemieślnika, niemniej przeto młocarnia okazała się praktyczną i dokładną. Również pług jeden odznaczał się dobrocią. P. Józefowi Konopce przyznano medal.

W fabryce żelaznych wyrobów w Suchej w dobrach hr. Aleksandra Branickiego, wyrabiane są pod kierunkiem p. Franciszka Löfflera, narzędzia gospodarcze i maszyny odznaczające się mocą wyrobu, niską ceną bo za ledwie kosztom wyrobu odpowiadającą i czystością roboty. Komisya przedstawiła p. Löfflera do pochwały.

Również na pochwałę zasługiwała młocarnia pana Eliasiewicza z Tarnowa odznaczająca się wielką dokładnością. Komisya wyrażała nad ię, iż p. Eliasiewicz na przyszły rok dostarczy znacznie szerszą liczbę narzędzi swojego wyrobu.

Oprócz powyższych czterech wystawicieli fabrycznie prowadzących roboty, jeden tylko z całego kraju rzemieślnik dał na wystawę narzędzia rolnicze. Był to p. Warchalski kowal z Krzeszowic, który dał na wystawę pług powszechnie zwany Krzeszowickim, używany już w całej okolicy z wielkim użytkiem nie tylko przez właścicieli ziemskich, ale nawet przez włościan. Komisya uznając zasługę p. Warchalskiego

go jako niezamożnego rękodzielnika, naznaczyła mu nagrodę pieniężną.

Te są główne wystawy tegorocznej szczegółowej; lecz prócz wymienionych tu, znajdowały się inne jeszcze przedmioty, dla których nie wyznaczono osobnych komisji sądowych i o nich krótką jeszcze w następnym artykule uczynimy wzmiankę. Niniejszy stanowi tylko sprawozdanie z wystawy narzędzi i maszyn rolniczych. Porównawszy usiłowania ze środkami i możliwością, za prawdę poszczycić się możemy, iż pierwsze udało się znaleźć drugie, iż w obec mnóstwa przeszkód jakimi są brak kapitałów, brak ludzi technicznie wykształconych, niewiara we wszelkie nowe wynalazki a przynajmniej w stosowność obrócenia ich na korzyść kraju; wystawa narzędzi naszych nietylko względnie do stanu rolnictwa u nas, może zasługiwać na zaszczytną wzmiankę, ale nawet iżby się nie potrzebowała wstydyć swoich zagranicznych współniczek. Kiedy np. w Królestwie Polskim jedna po drugiej fabryka maszyn rolniczych upadała, a z nich utrzymuje się dotąd p. Lilpopa w Warszawie, który dzierży prawie na cały kraj monopol wyłączności, i mimo zamożności własnej zasilany jest z Banku, a narzędzia swoje na wagę złota sprzedaje, u nas prywatne usiłowania i wytrwałość więcej jeszcze niżeli zasoby zdołały przywieść owoce pracy i przemysłu mogące na ogólnej nawet wystawie europejskiej nie ostatnie zająć miejsce. Wystawa narzędzi miała to jeszcze dobre, iż oswoiła nieznanym i nieufnym, z użyciem i korzyścią poprawnych narzędzi, iż wreszcie dozwoliła w wielkiej onychże liczbie stosowny uczynić wybór; należało tylko próbę narzędzi równocześnie robić,

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Szczęście z biedą w parze idą.

POWIĄSTKA.

(Ciąg dalszy).

— Ach jakaż to śliczna para kaloszy! mówił stróż nocny przechodząc tamtędy z grzechotką, na której właśnie wygrał dwunastą godzinę — zapewne musiał je zostawić w błocie ten młody hrabia z czarną brodą, co tu mieszka na pierwszym piętrze. A widząc jeszcze światło w oknach panicza, chciał już do kamienicy dzwonić i oddać mu takowe, bo miał tę pocztową maksymę, że cudze nie grzeje; ale z drugiej strony zastanowiwszy się że to rzecz niepilna, że nadarmo pobudziłby dzwonieniem w kamienicy, postanowił odnieść znalezione nazajutrz rano. Takie trzewiczki, mówił do siebie oglądając je przy latarni, muszą być bardzo wygodne i nieprzepuszczające wilgoci. Spróbujmy czy wleżą na moje nogi.

Przysiadłszy na kamienną ławeczkę zmierzwił je, i zdziwił się że mu tak przypadały jakby umyślnie szewc na niego brał miarę. Z tego, czy też z innego powodu wpadł w filozoficzne dumanie. Mój ty Boże! jakie to życie nasze zabawne na tym świecie. Ten panicz na górze, coby to powinien smacznie wyciągać się w ciepłym łóżeczku, pomimo tak późnej godziny chodzi w szereg i dłużej po pokoju i męczy się myślami... Widzę wyraźnie po odbijającym się jego cieniu jak ręką trze czoło. Któż z nas może się nazwać szczęśliwym jeżeli nie taki pan? czy mu to żona, czy dzieci, czy kłopot o kawałek chleba? Wstaje sobie o południu, a ledwie oczy otworzy niosą mu kawę, potem szuka gdzie najdelikatniejsze potrawy, potem się przejeżdża na koniku lub w kolasie, raz wraz około pięknych panienek się kręci, a na balu to dzień w dzień. Hej! hej! żeby to tak człowiekowi dostać się na jego miejsce i zabawić się w pana!

Zaledwie wymówił to życzenie, natychmiast z nocnego

stróża stał się eleganckim paniczem. Otóż w jedwabnym szlafroku, z hawajskim cygarem w uściche przechadza się wielkimi krokami po pokoju, a w rękę trzyma różowy pachnący papier, a raczej liścik zawierający bardzo grzeczne, ale stanowczo odmowne słowa na prośbę o rękę pięknej księżniczki... Zimne te wyrazy jak mroźne krople padały na jego serce... Wzdychał a przystapiwszy do okna melancholijny oddał się dumaniom.

— Ten stróż nocny, co tam marznie na dworze, stokroć szczęśliwszy odemnie! Pan Bóg mu dał towarzyszkę życia, dał mu dzieci, które się cieszą jego szczęściem, smucą jego smutkiem, a ja tylko nie mogę znaleźć istoty coby chciała szczęście i smutek ze mną podzielać! Zawsze sam, zawsze bez celu w życiu, och to okropny stan żyć bez nadziei! Wszystkoby oddał żeby miał jego szczęście, żeby był jak on nadzieją, żeby mię otaczała miłość i przywiązanie; czemuż nie mogę być stróżem nocnym!

Po tych słowach stróż przemieniony na chwilę w hrabiego, znowu powracał do pierwotnej postaci, i zostawał jak dawniej, panem Szymonem. Wszakże ta próbka nie odjęła mu chętki do bujnych marzeń, tém bardziej że ciągle miał kalosze na nogach.

Siedząc na ławeczce, podniósł oczy w niebo, i postrzegł przelatującą gwiazdę przez wypogodzony błękit.

— Ej Boże! żeby tak można — pomyślał — z bliska obejrzeć te wszystkie światy na niebie. Mój starszy, który chodzi do szkoły, opowiadał mi, jakie to tam ludzie mieszka na księżycu i na gwiazdach; powiadają że nasza dusza tam się dostanie po śmierci — to już nie czas mospań, bo ztamtąd nikt nie wraca; ale żeby tak można duszę z ciała się wysunąć i tam powędrować na godzinę, i znowu wrócić na ziemię, na to bym się chętnie pisał...

Zdarzają się przypadki że w tém zwyczajnym życiu roztropność bywa bardzo potrzebną, a cóż dopiero, kiedy człowiek ma na nogach kalosze szczęścia!

Posłuchajmy jaka przygoda spotkała naszego stróża.

Wiedząc zapewne czytelnicy moi jaka jest siła pary; bo któż z nas niejechał koleją żelazną, choćby do Krzeszowic? Z tém wszystkiem w porównaniu z szybkością swia-

tki, lokomotywa jest tylko ślimakiem; jak nawzajem światło niewytrzyma porównania z elektrycznością. Śmierć jest uderzeniem elektrycznym, które odbieramy w samo serce. Światło słoneczne w ośmiu minutach i kilkunastu sekundach przebywa drogę od swego ogniska aż do nas, gdy elektryczność tę przestrzeń w mniejszym daleko czasie przebiega. Objasniam ten szczegół, ażeby dowiedzieć iż ów stróż nocny równo z myślą swoją, a więc w kilku sekundach był już na księżycu. Ujrzał się on na szczycie jednej z mostów gór jakie nam już był nasz Heweliusz w swojej *Selenografii* opisał i narysował, a niedawno Herszel objaśnił jeszcze większymi szczegółami. Spuścił się potem w dolinę, gdzie rozpościerało się wielkie miasto z wieżami niebotycznymi i grubymi murami, ale takiego kształtu o jakim ani mamy wyobrażenia.

Nasza ziemia toczyła się nad jego głową podobna do wielkiej kuli ciemno-pomarańczowej. Postrzegł także mnóstwo uwijających się żyłatek, niby to ludzie, ale niemających z nami żadnego podobieństwa. Bełkotały one wprawdzie jakimś językiem; a chociaż trudno wymagać po naszym stróżu żeby od razu mowę ich zrozumiał, wszakże dusza ma pewien instynkt odgadnięcia najtajemniejszych rzeczy, jak to widzimy w snach naszych; toż podobnie i jego dusza odgadła, że w jednym gronku onych żyłatek z wielkim ferworem rozbierano to pytanie: Czy ziemia jest zaludniona? i czy tylko sam księżyc ma ten przywilej? Większa część była za przywilejem, z czego znowu, jak się domyślał, wpadnięto w materję polityczną...

Tymczasem kiedy dusza jego buja sobie na księżycu, zobaczmy co się dzieje z ciałem stróża siedzącym na kamienną ławeczkę?

— Która godzina? zapytał jakiś trochę napięty przechodzień.

Stróż nieodpowiedział... Ów przechodzący jegomość rozgniewany tém jego milczeniem, wyciął mu potężnego szcztuka, tak, że ciało straciło równowagę, i padło na bruk — nieżywe...

Ront przechodzący znalazł umarłego człowieka, spisano protokół i ciało nad rankiem zaniesiono do kliniki.

Przyznajcie szanowni czytelnicy, jakoby to była zaba-

by różnicę onych naocznie i przez porównanie wykazać.

Mówiliśmy niedawno w *przeglądzie*, że korespondenci carogrodzcy zachodnich dzienników wystawiają postępowanie posłów czterech wielkich mocarstw w tej stolicy jako dwójznaczne i postawę ich jako nader niedecydną. Na dowód tego twierdzenia przytaczali korespondenci okoliczność, że na prośbę W. Porty o prostą radę, zebrani w konferencyą posłowie oświadczyli lakonicznie, że rady żadnej do udzielenia niemają. Dzisiejsze dzienniki przynoszą nam tekst tej odpowiedzi, zgodnej na pozór z podaniem korespondentów, ale w gruncie bardzo znaczącej, bo wskazującej dobitnie, w jakim świetle reprezentanci nadmienionych mocarstw, kwestyą sporną uważają. Oto jej brzmienie:

Stambuł 21 maja.

Reprezentanci W. Brytanii, Francji, Austrii i Prus w odpowiedzi na wypowiedziane przez J. Exc. Reszydła paszę życzenie poznania ich opinii względem projektu noty komunikowanego przez księcia Menżykowskiego w drodze prywatnej, są tego zdania, że w kwestyi dotyczącej z tak bliską wolności działania i udziałności J. C. M. Sułtana, J. E. Reszydła paszajest najlepszym jest sędzią tego, co mu przedsięwzięcie wypada, i nie uważają się za upoważnionych w obecnej okoliczności, wyrzekać opinii swojej w tym przedmiocie.

Podpisano: Redcliffe, E. de Lacour, E. de Kletzl, Wildenbruch.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 23 czerwca.

o Dwa akta dyplomatyczne ogłoszone w *Journal de St. Petersburg* zajmują dziś uwagę powszechną. Opinia że są one na korzyść spokojnego załatwienia kwestyi tureckiej, przemaga. Z tego punktu zapatruje się na te dwa akta i szczególnie na depeszę cyrkularną hr. Nesselrode tutejszy świat polityczny, i w tym duchu przemawia o niej dzisiejsza *Koresp. Austr.* Potrzeba pokoju jest ogólną. Rosyja tej potrzebie jak dobrze powiada hr. Nesselrode odpowiedziała dotąd ze swej strony, w sposób, który jej zjednać był powinien wdzięczność rządów całej Europy. Gabinet petersburski może się z tej zastugi szczycić i być dumny, gdyż zjednać przez nią wielkie, przeważne stanowisko w politycznym mocarstwie areopagu. Lecz w tejże samej depeszy hr. Nesselrode zapowiada całej Europie, że Rosyja doszła do ostatnich granic wyrozumiałości i bezinteresowności w sprawie z Turcyą, i że po za temi granicami gotowa jest pomimo całej swej chęci utrzymania pokoju, zatknąć wojenne sztandary. Czy gabinet petersburski od tego postanowienia odstąpi? Czy

Porta na ostatnie żądanie jego przystanie? Czy nareszcie dyplomacya europejska nowy pojednanie obu stron sposob wynajdzie? Oto główne w tej chwili zapytania.

Tu jest mniemanie, że Porta opierając się na swym firmanie z 6go b. m. zrobi osobno Rosyji oświadczenie w duchu noty przedstawionej Reszydowi Paszy do podpisu na dniu 5 z. m. która stanowiła jak wiadomo rosyjskie ultimatum. Mnie się zdaje, że gabinet petersburski na to nieprzystanie, i że od położonego w depeszy hr. Nesselrode żądania nieodstąpi. Opieram się w tym mniemaniu na energii z którą się oświadcza w tej mierze wspomniona depesza, i na podanej jej dawniej przezemnie wiadomości, że Porta na to tak nazwane ultimatum Rosyji już odmownie odpowiedziała.

Spodziewać się przeto trzeba, że wojska rosyjskie przejdą Prut. W tutejszem poselstwie tureckim jest mniemanie, że w takim razie wojska tureckie pójdą za Dunaj i że przyjdzie do walki. Niepodzielam tego zdania, i owszem sądzę, że wtedy właśnie Turcyja przyjmie to, co teraz odrzuca.

Z Medyolanu rząd tutejszy dobre ciągle odbiera wiadomości. Umysły są spokojne. Prace hr. Rechberg tyżące się organizacji tej prowincyi, zapowiadają bliskie wszelkich trudności załatwienie.

Berlin 23 czerwca.

† Dzienniki tutejsze zamieszczają w całości cyrkularną notę rosyjską z d. 11 czerwca, wydaną przez hr. Nesselrodego do posłów rosyjskich i dyplomatycznych agentów, w celu komunikowania jej dworom zagranicznym. Przyłączonym jest do niej projekt do deklaracyi, której w kwestyi miejsc świętych i kościoła greckiego Rosyja od Turcyi się domaga. Na wstępie tego okólnika jest powiedzianem, że celem jego jest sprostowanie, przez jasne przedstawienie całego biegu stanu rzeczy, rozpowszechnionych w zagranicznych dziennikach kłamliwych lub przesadzonych wieści o misyji księcia Menżykowskiego. Przedstawienie to jest istotnie bardzo jasne, jak wszystkie noty hr. Nesselrodego. Zamiar rozszerzenia państwa i ubezpieczenia granic azjatyckich, prawo mianowania i oddalania od urzędu patriarchów konstantynopolańskich, domaganie się religijnego protektoratu w większej rozciągłości, aniżeli Rosyja do tego na mocy traktatów oddawna ma prawo, chęci zmierzające do osłabienia lub rozebrania Turcyi, wszystko to jest z góry zaprzeczone, jako nie mające słowa prawdy w sobie. Rosyja pragnie utrzymania obecnego status quo, bo ten jest najlepszą kombinacją polityczną dla wszystkich mocarstw, i żąda tylko dla siebie, w kwestyi miejsc świętych i kościoła greckiego osobnego aktu od Turcyi, przez któryby wszystkie dawniejsze stipulacje, dokumenta i firmany były raz na zawsze uroczyście zatwierdzone, i tłumaczenie i wykonanie ich nie zależało, jak się to dotąd działo, od dowolności władz tureckich. Nota nie nazywa aktu tego nowym traktatem, o którym nigdy nie było mowy, lecz *konwencją*; ale i takowej nie stawia Rosyja jako *conditio sine qua non* porozumienia się z Portą, gotową będąc zgodzić się na każdą inną formę, na prosty „sened“, potwierdzający czterem patriarchom, konstantynopolańskiemu, an-

tyochijskiemu, aleksandryjskiemu i jerozolimskiemu, służące im od wieków, „ab antiquo“, duchowne przywileje i świeckie korzyści. Dziwiłby się można, i dziwi się istotnie bardzo wiele organów opinii europejskiej, że Turcyja od razu na wydanie tak umiarkowanego aktu nie przystała, że i powtórne domaganie się Rosyji o takowy, jak z różnych stron zapewniają, odrzuciła, wiedząc, że się przez to naraża na niebezpieczeństwo wojny. Jakież skłaniać ją mogą do oporu tego powody? Jakże, jeżeli to czyni z natchnienia Anglii, Anglia może mieć powody do utwierdzenia jej w tym oporze? radząc jej, aby wydaniem z własnego popędu ogólnego firmanu, potwierdzającego zarówno dla wszystkich wyznań chrześcijańskich wszystkie służące im oddawna prawa i przywileje, szczególny akt, konwencją lub sened, którego się dopomina Rosyja, uczyniła zbyt cennym. Odpowiedź na powyższe pytania leży, zdaniem mojem, złożona w samej naturze rzeczy, i okólnik rosyjski w umiarkowanej swej formie bardzo prosto, a jednak bardzo zgrabnie, istotny cel żądań swych pokrywa. Rosyja, powiada okólnik, nie domaga się przyznania jej bezpośredniego protektoratu nad wyznaniem i kościołem greckim w Turcyi; ale wydanie dla niej osobnego aktu, prawa i przywileje kościołowi temu różnemi czasami przyznawane potwierdzającego, dałoby jej téżsamem pośredni nad nim protektorat; bo przez takowy akt przypuszczonaby była do dzisiejszego bezpośredniego słonsunku pomiędzy patriarchami greckimi a sułtanem trzecia potęga czyli osoba, któraby miała prawo mieszać się do każdej, pomiędzy pierwszymi dwoma zachodzącej czynności. Nadto, prawa i przywileje, które kościoły greckie w Turcyi posiadają, posiadają je w większej części od wieków, jak sam okólnik mówi „ab antiquo“, a zatem udzielanie, bez przyczynienia się do nich Rosyji. Przez akt, w którym się Rosyja domaga ich potwierdzenia, prawa te i przywileje zmieniłyby swoją pierwotną naturę, pierwotną podstawę swojej wartości, byłyby postawione na równi z temi, które Rosyja uzyskała dla swego rusko-greckiego kościoła, słowem byłyby zostawione co do znaczenia swego dowolności Rosyji, któraby, ponieważ akt ostatni jest zawsze stanowczym, słusznieby je uważać mogła za swoje własne, za w równej mierze swemu kościołowi służące. Krótko mówiąc, akt deklaracyi którego się w tak umiarkowanym na pozór sposobie dopomina Rosyja, czyli się nazywać będzie traktatem, czy konwencją, czy kapitulacją, czy firmanem lub senedem, o nazwisko bardzo tu mało chodzi, stałby się od chwili wydania go tem wszystkiem, czém ma nie być, główną podstawą wszystkich późniejszych kościelno-religijnych, a tem samem, bo tego uniknąć niepodobna, politycznych stosunków i sporów pomiędzy Rosyją a Turcyą. Wreszcie, najuroczystszy traktat nie daje statemu żadnej praw jego gwarancyi; najprostszą umową może być w ręku silnego źródłem do coraz większego wzrostu jego potęgi. Tak mię uczy historia. Te też są, zdaniem mojem którego nikomu nie narucam, powody, wstrzymujące Turcyą od przystania w całości na żądania Rosyji. Wydanie firmanu z d. 6 b. m. potwierdzającego prawa i przywileje wszystkich wyznań chrześcijańskich, greckiego, rzymsko-katolickiego, armeńskiego i protestanckiego, a będącego

wna niespodzianka, gdyby dusza przyszła szukać swego ciała na ławeczce w rynku, i nie znalazła go; niewątpliwie musiałaby udać się najprzód do policyi, potem podać do *Czasu* obwieszczenie z nagrodą za znaleźne, a nawet kazać wyębnić po mieście, dopóki by zguby nie znalazła w amfiteatrze.

Ależ nietroczymy się o to, dusza nasza umie sobie zawsze poradzić, kiedy jej nieprzeszkadza niedołączne ciało.

Powiedzieliśmy wyżej, że nieboszczyka stróża zanie-siono do kliniki, położono na stole — i zaraz mu zdjęto kalosze... W dwie sekundy nieboszczyk, wstał jakby nigdy nieumierał, bo dusza wróciła natychmiast z księżycą. Kiedy go pytano o to i owo, a głównie o przyczynę pozorniej śmierci, odpowiadał, że jak żyje gorzej niż miał nocy, i że za żadne skarby nie chciałby już podróżować po księżycu i gwiazdach. Tejże chwili odprawiono go ze szpitala; tylko kalosze zostały...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowe nieznane fakta do życiorysu Mazepy.

Historycy nasi dotychczas bardzo mało wiedzą i piszą o życiu, a szczególnie o pierwszych chwilach życia sławnego nieboszczyka hetmana kozackiego Mazepy. Otwinowski wspomina coś o tem, że go Jan Kazim. jeszcze dzieckiem wyprawił w podróż po Europie, i że w tej podróży Mazepa znajdował się obok Kąckiego, który później tyle się wstawiał, że został jenerałem artyleryi koronnej i kasztelanem krakowskim. Dalej pocziwy Pasek opowiada o zajęciu, jakie miał z Mazepą na dworze królewskim w Grodnie i potem przechodzi do owy miłosnej przygody, która dała powód a raczej trzęść Bajronowi do pięknego poematu. Długo niewierzono tej powieści, ale kiedy ją ma współczesny wypadkom Pasek, trudno nie wierzyć chociaż do takie romansowe zdarzenie. Teraz pytanie, co spowodowało Mazepę, że rzucił służbę królewską i przesiedlił się na Ukrainę, w której go tak świetna czekała przyszłość, było dotąd nierozwiązane, również jak i drugie, kiedy Mazepa porzucił dwór Jana Ka-

zimierza? Sądono długo, że owa przygoda miłosna z żoną wojewody (bo Mazepie wszystko jedno było według wyrażenia się poety czy Sobieska, czy Wiśniowiecka), że owa przygoda powtarzamy, zmusiła go uciekać na Ukrainę. Tymczasem właśnie ów romans Mazepy miał miejsce już po przesiedleniu się na Ukrainę, a Pasek nawet nazwisko szlachcianki zakochanej wymienia. Ten, co pisze te kilka wyrazów, napotkał na ciekawe ślady, które tę tajemnicę życia Mazepy wyjaśniają ostatecznie, a znalazł je tam, gdzieby się tego najmniej spodziewał, bo nie w metryce koronnej ale w sygillatach zachowywane w głównym archiwum królestwa. Mazepa wyjechał na Ukrainę z Polski, ale nie uciekał pokrywając się nią, a wyjechał w bardzo ważnym poselstwie. Kozak, nie dziwnego, że się nastroczył królów w poselstwie do kozaków, do Zaporozża: Mazepa jednak był szlachcicem. Był zaś taki wypadek. Paweł Tetera obrany został hetmanem nadnieprzeczyny. Jest to ten sam, który gra tak ważną rolę w znanej powieści: „Szwedzi w Polsce“, i powiedzmy nawiasem rolę zupełnie fantastyczną i nieprawdopodobną, którą potem się żeni (w historii autora) z hetmanową polską Lanckorońską. Otóż temu Pawłowi Teterze, król bawiający we Lwowie podpisał przywilej na buławę zaporożką i starostwo czechryńskie dnia 18go marca 1663 r. (Sygill, ks. 7 fol. 45). Mazepa więc jechał na Ukrainę wioząc Teterze buławę i inne oznaki dostojności hetmańskiej, posłował od króla i Rplitej. Miał też z sobą Mazepa moc listów i przywilejów wydanych z kancelaryi koronnej: trzy przywileje innych amnestyi dla zadnieprza, dwa także przywileje dla Zaporozża, dalej wioził sześć listów do znaczniejszych attamanów, osobny list był okólnikiem do hetmana, półkowników, sędziów wojskowych, assawulów, setników, attamanów i całej starszyny i czerni zaporożskiej to jest ludu. Miał też z sobą Mazepa dwa listy do wojska koronnego i 9 uniwersałów drukowanych izby komisarzkiej, i 9 manifestów drukowanych; były i dwa listy do hetmana Tetery, list do pułkownika Samczenka i do assawuły Piotra Doroszenka; ostatniemu król obiecywał nadać na przyszłym sejmie przywilej na dwa młyny, które już posiadał Doroszenko bez przywileju; je-

den z tych młynów wznosił się na Sali za Dnieprem, drugi na Rosi w mieście Steblowie. Hrehor Doroszenko brat rodzony Piotra, zostawał wtenczas w niewoli carskiej, Jan Kazimierz obiecywał jeszcze, że go wymieni za Suchoty. Otóż to całe archiwum wioził ze sobą Mazepa na Ukrainę. Prócz tego miał z sobą buławę, chorągiew, pieczęć i kofy. Widać więc z tego, że Mazepa powracał do swoich po długim oddaleniu jako dyplomata, to fakt, o którym historykom hetmana na myśl nieprzychodziło: Wszystkie te akta które wioził Mazepa, datowane były we Lwowie dnia 3go kw. 1663 r. tylko uniwersały do wojska koronnego pochodzą z dnia 14go marca t. r. Mazepa wioził i dla siebie i dla swoich przywileje: w jednym król mu nadawał wieś Budyszcze, która leżała w województwie kijowskim, a starostwie bohusławskim. Było to starostwo, nadane po Janie Lisoczyńskim, który niedługo po nadaniu sobie Budyszcza, umarł. W pobliżu gdzieś leżały majątności Adama Mazepy podówczas Czerniechowskiego; był więc i drugi przywilej a raczej rozkaz królewski do komendanta Białocerkiewskiego (był nim podówczas jenerał-major Stachurski), żeby włości tego pana Adama otoczył swoją opieką. I na tych dwóch przywilejach data jest z dnia 3go kwietnia 1663 r. Ten Adam Mazepa, o którym tutaj mowa, mianowany był poprzednio przez króla po śmierci Sołtyka podówczas Czerniechowskim dnia 9 marca 1662 r. (Sygill, ks. 5 fol. 64). Musiał to być bliski krewny Jana. Te fakta dowodzą również, że rodzina Mazepów w do-brych stosunkach zostawała z królem i Rplitą. Rodziny tej niema w Niesieckim, a przecież jest szlachectwem i fałsz powiedział rozniewany Pasek, że Jan Mazepa był kozakiem nobilitowanym. Mazepowie mieli przydomek Kaledyńskich: na Mazepińce mieli już przywilej nadany w r. 1572 przez Zygmunta Augusta. Mazepińce od nich poszły, bo wieś poprzednio zwała się *futorem na kamienicy*, (patrz Edw. Rulikowskiego opis powiatu Wasylkowskiego, str. 117).

(z Dz. Warsz.)

prawdziwym edyktem tolerancji, który sułtanowi dzisiejszemu wielki zaszczyt przynosi, nie mu jednak w obecnym sporze z Rosją nie pomoże, bo po powtórnym przedstawieniu swego ultimatum trudno spodziewać się, aby od żądań swoich odstąpił. Nie można nawet pojąć, w którymby punkcie odstąpić miała, bo właściwie niczego nie żąda, i Turcja w ogólnym dla chrześcijan firmacie więcej nawet daje, niżeli się Rosja domaga. Formalne więc tylko uzyskanie osobnego aktu stanowi główny punkt żądania Rosji, i od tego właśnie ona nie odstąpi. Jakże zaś akt ten ma znaczenie, widzieliśmy wyżej. Być może, że mocarstwa europejskie nie będą tego w nim widziały, i skłonią Turcję do udzielenia go Rosji. Cokolwiek zrobią, państwa Osmanów w Europie nie uratują, bo sam firman wydany świeżo dla chrześcijan, nie może się stać lekarstwem, czem właściwie być ma, lecz trucizną dla jego duszy i ciała. Chrześcijaństwo, z natury swój, równie jak opierając się na nim cywilizacja, mogą muhamedanizm tylko rozkładać i niszczyć; ożywić go i spoić w organizm chrześcijańsko-muhamedanski nigdy nie będą zdolne. Wyznania chrześcijańskie nawet pomiędzy sobą nie mogą przyjść do takiej politycznej spójności. Kwestia wojny i pokoju przeobraża się znów w opinię publiczną na stronę pierwszą. Francji i Anglii trudno rozumieć. Mimo wspólności działania, panuje między nimi ciągle pewne niedowierzanie sobie na wzajem. Kto potrafi zgadnąć, jak jedno i drugie państwo postąpi sobie w stanowiącej chwili. Stanowisko Prus już znacie; jakie Austria kazała p. Bruck zająć w Konstantynopolu, wszyscy z wielką ciekawością wyglądają. Z wiadomości miejscowych niemasz nic szczególnego. Giełda w ciągłej gorączce. Kwestia orientalna miesza wszystkie przemysłowe i handlowe stosunki. Stan ten potrwa tak długo, dopóki odgłos pokoju lub wojny nie nada mu w jedną lub drugą stronę wyraźniejszego charakteru.

Hamburg 21 czerwca.

7 Już tedy na sejm w Kopenhadze wytoczoną została kwestia dziedziczności. Ile dotychczas wiadomo, trzy główne propozycje odnoszące się do tej sprawy, przygotowane: 1) p. A. W. Moltke, byłego ministra prezydującego, który za bezwarunkowym przemawia przyjęciem dawnej propozycji p. Oersted, to jest, żeby dziedziczność uregulowaną i przez sejm przyjętą została w myśl mesażu królewskiego, 2) p. Lindenberga deputowanego Duńczyka z nad Eidery, który proponuje przystąpienie sejm do rozstrzygnięcia kwestii dziedziczności na podstawie „traktatu londyńskiego z dnia 8 maja,“ 3) b. ministra p. Rosenörna, reprezentanta duńskiego również z nad Eidery, który do propozycji p. Moltke dodaje: „żeby sejm nie zezwalał na ustąpienie jakiegokolwiek prawa koronie służącego, jak również nie uznawał żadnej linii jako uprawnionej do dziedzictwa, prócz tej, którą mesaż już oznaczył, a nareszcie żeby nie zrzekał się prawa do wspólnego wedle ustawy państwa działania, przy stanowieniu dziedziczności.“

Dzisiaj rozpoczął się tu pierwszy targ na wełnę. Ilość wełny z Meklemburga i Ameryki do tej chwili zwieziona dochodzi 5,000 centnarów. Rokuja sobie, że Hamburg za lat kilka co do tej gałęzi przemysłu handlowego, zdoła stać się godnie obok innych targów niemieckich na wełnę. Nie ulega wątpliwości, że interes ogółu na tem zyska, pytanie tylko czy dostawa na targ hamburski rozszerzy się na dość znaczne części sąsiednich krajów.

Przed kilku tygodniami mieliśmy tu p. Ira Aldridge murzynę występującą z swym towarzystwem w trajedyach Shakespeara. Przedstawienia te w języku angielskim mogłyby wzbudzić ciekawość napiętą różnemi wzmiankami o artyście czarnym w innych dziennikach; ale cóż powiecie na to, że na scenie niemieckiej, a to w „Kupcu w Wenecji“ Shakespeara wystąpił p. Aldridge deklamując po angielsku, gdy tymczasem reszta tutejszych aktorów grała i mówiła po niemiecku! Kontrast tego galimatiasu był nie zły, ale koncept dość mizerny. To też ani scenie tutejszej ani murzynowi sławy nie dodał.

Paryż 20 czerwca.

Sprawa wschodnia zbliża się do kresu, w którym albo wojna albo dyplomacja musi ją rozstrzygnąć. Według podania *Gazette du Midi*, sułtan ogłosił już firmę uprawniającą chrześcijan z Turkami, a według *l'Indépendance* sułtan d. 9 t. m. odrzucił nowe ultimatum rosyjskie. Idzie teraz tylko o to, czy posłaniec rosyjski wracając ze Stambułu, miał rozkaz dać hasło korpusowi Lüdersa do przejścia Prutu, czy przeciwnie miał rozkaz zreferowania do Petersburga. W pierwszym razie zajęcie Mołdo-Wołoszczyzny już się musiało rozpocząć; w razie drugim jest nadzieja, że dyplomacja, a może i mediacja Austrii sprawę zakończy. Na zachodzie, kwestia czy zajęcie Mołdo-Wołoszczyzny stanie się *casus belli*, dała powód do długich rozpraw, mianowicie w dziennikach angielskich. Wszystkie dzienniki oświadczyły się w teorii za *casus belli*, ale w praktyce rządy angielski i francuski nie oświadczyły się tak absolutnie. P. Drouin de Lhuys miał się zapytać urzędowo lorda Clarendona, jak będzie uważał zajęcie Mołdo-Wołoszczyzny, ale zapytany z kolei miał oświadczyć, iż referuje w tym względzie do sądu Turcji. Sądząc po *Constitutionnelu*, rząd francuski zdaje się być śmiałym i wojowniczym, ale sądząc po *Patrie*, zdaje się być pokojowym. Rząd francuski musi się trzymać tego co postanowi

gabinet angielski, bo sam w sprawie wschodniej wystąpić nie może, a gabinet angielski choć najbardziej interesowany, wojny niepragnie. Anglia potrzebuje pokoju dla swego handlu i reform które przeprowadza pod wpływem zasady *free trade*, a nadto dla obawy, aby wdawszy się w wojnę kontynentalną, nie dała Stanom Zjednoczonym sposobności podniesienia ich potęgi. Jednakże tak Turcja jak Anglia, obie z różnych pobudek, sposobią się pilnie do wojny na przypadek napotkania oporu w uroszczeniach Rosji. Francja powołuje majtków do służby, a Anglia zbiera wielką flotę w Spithead (Portsmouth) pod komendą wice-admirała sir Thomasa Cochrane. Mówią, że w razie wojny Anglia zostawiłaby Francji główne pole działania na morzu Czarnym, a sama rzuciłaby się na morze Bałtyckie. *Times* ogłosił obszerną obronę gabinetu angielskiego, któremu zarzucano niedbałość w sprawie wschodniej. Obrona ta zwała winę na Rosję. Rosja wystawiając sprawę wschodnią pod formą religijną i katolicką, miała wywieść w pole Anglię, i dopiero lord Redcliffe Canning prawdę ogłosił. *John Bull* nie lubi być wywiedzionym w pole, to też dzisiaj duch publiczny w Anglii jest jeżeli nie bardzo wojennym, to bardzo uniesionym i gotowym w razie dania przełożyć wojnę na ubliżający pokój. Znajdując się w szczęśliwym położeniu, Anglia sposobii się do wojny nieprzerwywając swego wiośniennego karnawału. Donoszą mi z Londynu, że *high life* przeplata tańce, obiady i modne śniadania, wycieczkami do obozu i floty portsmouthskiej, że oficerowie milicji rokożują w swych mundurach itd. Paryż nie bo położenie Francji jest trudniejsze i niebezpieczniejsze, ale słysząc ciągle rozmowy o wojnie, zapominał on o pokoju i pragnąłby już nieledwie wojny, aby pokój lepiej ustalił. *Bourgeois* paryski woła dzisiaj: „bijmy się skoro tego trzeba, bijmy się prędko i pokażmy, że się nikogo niebojęm“. Uspokojenie obozów francuskich jest wojenne, i trzeba karności żołnierskiej aby je poskromić. Śmiało, godne, a co więcej głęboko polityczne postępowanie Napoleona IIIgo w sprawie wschodniej, robi mu wielu przyjaciół, i *des ami sérieux*, jak się wyrażają Francuzi. Dzienniki francuskie trudnią się wyjaśnieniem sprawy wschodniej i rozbiorem dzieł które ją traktują. P. St. Marc Girardin zrobił rozbiór dzieła p. Poujoulat, pod tytułem: *la France et la Russie à Constantinople*, ale to co w tym względzie powiedział o dzisiejszej sprawie wschodniej, jest zawsze dziwne i pochodzące z ducha partii. P. Francisque Bouvet, ogłosił pracę pod tytułem: *la Turquie et les cabinets de l'Europe depuis le 15 siècle*. Jeden dziennik ogłosił wyjątek o dyplomacji rosyjskiej, z historii Rzeczypospolitej weneckiej pod Mannoem, napisanej przez Anatola de Lafarge. *Times*, dając opis armii tureckiej, mówi, że piechota i jazda ma być mierzna, kiedy artyleria wyćwiczona przez pruskiego oficera Kuczkowskiego (Mukhlis Beja), ma być bardzo dobra. Uspokojenie ludności grecko-słowiańskich na półwyspie wschodnim ma być przychylnie dla Turcji. W razie przejścia Prutu przez wojsko rosyjskie, wojsko mołdawsko-wołoskie ma przejść Dunaj i połączyć się z wojskiem tureckim. Aby się jednak na wszelki przypadek zapewnić od ruchawej ludności greckiej w Stambule, Porta myśli o uzbrojeniu muzułmanów tego miasta.

Paryż jest zupełnie cichy. Mieszkańcy zwiedzają licznie obóz satorski. Marszałek de St. Arnaud zwiedza obecnie obóz lunewilski. O odsunięciu p. de Maupas nie niema pewnego. Pogłoska o jego oddaleniu, wyległa się zapewne w skutek pogłoski o spisku i zamiarze uwiezienia cesarstwa z Hipodromu. Obie te pogłoski były wątpliwe. Tylko aresztowania są pewne. *Siecle* pyta się, co się z aresztowaniem zrobiło. Mogłaby go spotkać odpowiedź, że jest zbyt ciekawym.

Duchowieństwo paryskie jest w ruchu, z powodu śmierci nuncjusza papieżkiego. Pogrzeb nuncjusza będzie wspólny, z przyczyny pokazania się na nim całego niemal duchowieństwa dycjezyi paryskiej.

Minister marynarki posłał do Tenedos okręt *Friedland*, w miejsce uszkodzonego parowca *Montebello*. W porcie tulońskim panuje wielki ruch. Niemniejszy ruch panuje w Malcie.

Jeden emigrant włoski napisał broszurę, wystawiającą dobroczynność rządów Murata w Neapolu w porównaniu z rządami Burbonów. Rząd francuski niepozwolił tej broszury drukować.

Drukując wiadomość o wydaleniu z Paryża generała rosyjskiego Trembickiego, donieśliście, że on eskortował bagaż Neja jako pułkownik. Jest to pomyłka drukarska. Trembicki był w ten czas tylko porucznikiem. Wydalenie jego przez policję z Paryża jest autentycznym.

Konstantynopol 14 czerwca.

Chwila decydująca, początek końca, nadeszły już, zdaje się, dla kwestii wschodniej. — Z jednej strony widzimy Turcję ogromne państwo, które po wieku przeszło konania, doznaje ostatnich konwulsyjnych drgań śmierci. Z drugiej zaś Rosję, niemniej większą potęgę, w początku swego politycznego znaczenia, usiłującą wznieść się do najwyższego szczytu onego. — Żadna siła ludzka zapobiedz nie potrafi upadkowi pierwszej, ani też wzrostowi drugiej. — O ile jednak jednej korzystać wolno będzie z upadku drugiej, tego zapewne nikt nie odgadnie. — Dzisiaj

wiadomo jest już, iż ostatnia kryzys w Konstantynopolu, nie jest ani przypadkowa, ani też rzeczą nieporozumienia, ale skutkiem koniecznym polityki rosyjskiej. — Prędzej czy później, fakt, prawda każda uznana być musi, a tego jedynie tylko żąda Rosja. — Od czasu Piotra Wielkiego, w całej polityce zewnętrznej tego mocarstwa, widzieliśmy ciągle przy wielkiej świetności, nadzwyczajną konsekwencją i przezornością. W ostatnich czasach jeszcze, najdoskonalszym dowodem tego było postępowanie jego w r. 1848. — Jakże więc teraz przypuszczać, aby ostatnie wypadki zaszły w Konstantynopolu, były jakimś próbownikiem, próbną groźbą, lub też więcej jeszcze, wynikiem opinii osobistej posła, któryby przekroczył misję swoją. Co się teraz dzieje w Konstantynopolu dowodzi, że tak nie jest.

Po odejździe księcia Menszykowa z Konstantynopola, który notę swoją podał Porcie w formie łagodniejszej, aniżeli mu to przez rząd jego przepisano było, flotę w Sebastopolu zaczęło zbierać, a korpus 4ty i 5ty dowodzone przez generałów Lüdersa i Danenberga (dotychczas naczelnego dowódcy nie ma) postawione na stopę wojenną, rozłożone zostały na granicy Bessarabii. — Pomimo protestacji i groźb posłów francuskiego i angielskiego i flot tych państw, wysłano do Konstantynopola pana Bałabin byłego sekretarza poselstwa w tem mieście, który powtórnie wręczył ultimatum księcia Menszykowa, a zarazem ma rozkaz czekania odpowiedzi, prostego *tak* lub *nie* aż do 16 czerwca. — Fanatyzm turecki, zaślepienie, gdyż ufnością w siebie nazwać tego nie można, podyktuje odpowiedź. — Będzie ona przeczącą. — Zaufanie Turków coraz bardziej się wzmacnia, przekonani, że Francja i Anglia nie dadzą jej upaść. — Istotnie dotychczas zdumienie ich pojmuje się postępowaniem tych dwóch mocarstw. — Anglia której flota o 3 liniowych okrętach, choć pomimo to o dziewięć dział tylko, słabsza od francuskiej, pozostała długo nieruchomą w Malcie, aby się z tamą nie porównywać. Po długich wahaniach zdecydowano w admiralicyi londyńskiej wzmocnić ją o 7 okrętów, które wypłynęły już z Anglii. — Okoliczności jednak naglące, nie dozwoliły czekać ich przybycia. — W tej chwili połączono już obydwie floty, angielską z francuską, krążą u samego wnieścia Dardanelów. Chwila zatem ostatnia nadeszła już. — Odpowiedź odmowna Turcji pociągnie za sobą wkroczenie wojska rosyjskiego do księstw nadduńskich, kwaterymistrze ich rozpiali już żywność, przejście flot przez Dardanele, pociągnęłyby *niesławodnie* przekroczenie tegoż samego wojska przez Dunaj. — Wszystkie zdawałoby się zapowiadać wojnę, wojnę zaciętą, ogólną, i Turcja na nią przygotowana. Zabezpieczona już od strony morza co do stolicy swojej; Bosfor bowiem bronił po pierwsze przez mielizny, a powtóre przez baterie lądowe i całą flotę turecką, ambosowaną w Bujukdere, liczącą oprócz mniejszych statków 5 liniowych okrętów, z których dwa pierwszego rzędu, które to statki, choć wprawdzie nie zdolne potykać się na morzu z marynarką rosyjską, doskonale służyć mogą za baterie spławne. Ta obrona więc ze strony morza poparta jeszcze dwoma pierwszymi flotami świata, zaślepiła ich do ostatka; zapomnieli o poprzednio poniesionych klęskach i gotowi rozpocząć wojnę, która czyliby się toczyła pomiędzy nią tylko a Rosją, czyli też pociągnęła za sobą jeszcze inne państwa europejskie, w każdym razie fatalnie się dla niej skończyć musi. W pierwszym razie straciłaby wszelkie znaczenie polityczne i pozostałoby jej tylko imię udzielonego państwa; w drugim zaś odegrałaby zapewne ostatni dramat swojej historii. Niestety jednak w tym dramacie, najkrwawsza rola pozostałaby Europie chrześcijańskiej; a któżby potem rany zagoić potrafił? Szczęściem dla ludzkości, rządy mocarstw europejskich widzą niebezpieczeństwo, starają się będą utrzymać pokój tak dzisiaj potrzebny. — Kto teraz do Konstantynopola powiezie gałązkę oliwną? niewiadomo! Zapewne wielkie państwo nie mające dotąd udziału w sporze, który drugie dzieli. Wszyscy oczekują tego; oczy Europy zwrócone są na Austrię! Przybycie jej internuncjusza 14go czerwca do Konstantynopola, który powitany tamże został przez działy wojennych statków nieledwie wszystkich wielkich mocarstw, potwierdza tę nadzieję. — Zaufanie jest wszystkich, iż pokój pomimo wszelkich oznak i przygotowań wojennych zerwanym nie zostanie.

Przegląd Polityczny.

Utrzymują, że rząd pruski czyniąc zadosyć żądaniom licznym sobie przedstawianym na zeszłym sejmie względem ustanowienia odrębnego organu rządowego dla interesów katolickich, zamierza ustanowić osobny wydział katolicki w ministerstwie wyznań i oświecenia.

W Kassel znieść chcą wolność polowania wprowadzoną w latach rewolucyjnych.

W Meklemburgu znoszą strażę obywatelskie, które już rzeczywistocie nie pełnią obowiązków.

W Hannoverze zaczęto w Izbie niższej rozprawę nad zmianą ustawy wedle wniosków rządowych; ministerium oświadczyło, iż od powziętego postanowienia nie cofnie się; oświadczenie to miało na celu dać uczuć szlachcie obstarżającej za wyłącznymi prawami, iż dotychczasowe jej zabiegi na nic się nie zdadzą, skoro odrzuciła kroki pojednawcze, o których w swoim czasie donosiliśmy.

Nowe narady biskupów wyższego Renu skończyły się przed tygodniem, ale rezultat ich dotąd niewiadomy. Do

oświadczeń rządów dotyczących przybyło jeszcze oświadczenie Württembergu, iż tenże nie dozwoli posunąć się dalej nad udzielone koncesje i nie dopuści mieszania się władz duchownych w swoje czynności.

— *Frank. Gaz. post.* zapowiada bliskie załatwienie sporu ze Szwajcaryą. Rząd kantonu Ticino oddali wychodźców lombardzkich z posad nauczycielskich i wydalonym z kraju kapucynom pochodzenia lombardzkiego wyznaczy stosowną pensję. Wiadomość ta potwierdzona jest wyjazdem hr. Karnickiego do Berna.

— Korespondencye paryżskie dziennika *Indépendance* zwykle dobrze poinformowane, donoszą fakt znaczący, jeżeli prawdziwy; mianowicie, wysłanie ze strony rządu francuskiego kuryera do Petersburga z formalną propozycją zwołania europejskiego kongresu, mającego rozwiązać spór toczący się obecnie na Wschodzie. Miejsce kongresu pozostawione jest do wyboru Cesarza Mikołaja.

Numer *Indépendance* zawierający okólnik hr. Nesselrode nie został w Paryżu wydany. Z paryżskich dzienników sama tylko *Pressa* dokument ten ogłasza. — Giełda uspokoiła się trochę i papiery poszły nieco w górę.

Cesarz odbywa ciągle rewie w obozie Satory i sam dowodzi manewrami, czego nigdy pierwiej nie zwykł był czynić. Okoliczność ta daje do myślenia.

Mówią, że b. minister polityki p. de Maupas ma wkrótce otrzymać misję dyplomatyczną.

— List, któryśmy wczoraj odebrali z Konstantynopola 14go b. m. donosi o przybyciu p. barona Bruck. Dowodzi on, że umysł lubo nieco niespokojniejszy z powodu *ultimatum* dworu rosyjskiego, zawsze jednakowoż zaufane nie we własnych siłach, ale w położeniu Europy, zdając się zapewniać pokój, tak wielce wszystkim potrzebny. Autor listu, podobnie jak i nasz korespondent (M. M.), zdaje się oddawać kluczy sytuacji w ręce Austrii.

Rozeszła się znów pogłoska o przejściu wojsk rosyjskich przez Prut. Nierozumiejętnemu tak mocno wiadomości te, które naturalnie ciągle powtarzać się będą, wpływają na giełdę, skoro powtórzonem zostało do sytu, że zajęcie Mołdawii nie jest *casus belli*, przeciwnie, że wtedy właśnie rozpoczyna się negocjacje. Nie mówimy tego z powodu, aby nam miało być jasno wytłumaczeniem, czemu *wtedy* dopiero rozpocząć się mają negocjacje, ale powtarzamy to co zdaje się ogólną opinią, tyloktroć w pismach publicznych objawioną.

— Nadeszła z Nowego Yorku wiadomość z dnia 11go b. m., donoszą o rozruchach w Quebecu i Montrealu (w Kanadzie) wywołanych antykatolickimi kazaniami osławionego Gavaziego. Przyzwano wojskową pomocy; Gavazzi uciekł.

Wiedeń 23 czerwca. Korespondencya Austriacka podając wiadomość o nocie okólniej rządu rosyjskiego umieszczonej w *Journal de St. Petersburg*, mówi: „Z treści tych dokumentów okazuje się, cośmy już przy każdej sposobności bacznie wskazywali, że zamiłowanie sprawiedliwości i lojalny charakter Władcy Rosyjskiego, odsuwa wszelki pozór ambitnych, zaborczych i gwałtownych zamiarów. Również uroczyste i zwięzłe jak niegdyś, ponowione są w tym piśmie zaspakajające upewnienia w tym względzie i niewątpliwie wielką ono tym sposobem daje rękojmię utrzymania powszechnego pokoju, bo tylko zagrożenie bytu i nietykalności Porty mogłoby przybrać rozmiary powszechnego niebezpieczeństwa i europejskiego starcia się. Po przedstawieniu rzeczy uczynionem przez rząd rosyjski, żądania Rosyi mają tylko stronę rzeczywistej wewnętrznej wartości i stronę formalności. Co do pierwszej, Rosya żąda zapewnienia kościołowi greckiemu swobód i przywilejów, z wyrażnym oznaczeniem „prawowiernie wschodniej religii“, dawniejsze bowiem wyrażenie „kościół grecko-rosyjski“, nie odpowiada zwykłej dotąd terminologii; następnie punktualnego i wiernego wykonywania dwóch wydanych już fermatów pod względem kwesty grobów świętych; a nareszcie przywrócenia kopuły na kaplicy grobu świętego, budowę kościoła i szpitalu w Jeruzalemie. Po minąwszy wzmiankowane w końcu żądania szczegółowe, będące w każdym razie podrzędniemi, właściwa kwestya miejsc świętych jest już uporządkowana. Co się tyczy żądania swobód i przywilejów prawowiernego wschodniego kościoła, zawarte ono jest pośrednio i *implicite* w wydanym środ tego fermacie z dnia 6 czerwca r. b., na mocy którego prawa zawarte w beratach, a kolejno zapewniane tak każdemu wyznaniu w ogóle, jak patryarchom po szczególe, wyraźnie są zabezpieczone i uświęcone. W gruncie rzeczy przeto, zdaje się, iż przedmiot sporu załatwiony został; idzie tylko o żądania Rosyi co do formy, która domaga się, aby szczegółowe jej żądania zapewnione były osobną notą. Tym

sposobem kwestya ta straciła ostrość swoją i można się spodziewać, że się znajdzie właściwy środek usunięcia nawet trudności co do formy, po usunięciu ich co do treści, a to bez naruszenia godności i interesu stron obu.

Turcja.

Wanderer zawiera następujący list z Konstantynopolu 13 czerwca:

Pan Bałabin sekretarz misyi rosyjskiej, który mała wycieczkę uczynił do Odessy i 4 dni tam zabawił, powrócił w zeszły czwartek. Zaledwie okręt na którym on przebywał rzucił kotwicę, natychmiast posłano po kancлера poselstwa i p. Argiropulo. Ten ostatni zaraz tu przybył i przywiózł z sobą nowe ultimatum Rosyi. Jest ono podpisane przez hr. Nesselrode, ale w treści swojej zawiera toż samo co ultimatum ks. Menszykowa, różnica jest tylko powierzchowna i ogranicza się na zapewnieniach, że Cesarz zrobi wszystko na co mu godność jego pozwala, aby sprawę spokojnie załatwić, ale że w niczem nie ustąpi, co tylko jego honoru i honoru Rosyi dotyczy, i t. d. P. de la Cour otrzymał depeszę od swojego rządu zapewniającą go o najściślejszym porozumieniu między Francją i Anglią i zawartym układzie między obu temi państwami w tym samym przedmiocie. Lord Redcliffe otrzymał podobnież zawiadomienie od lorda Clarendon wraz z zapewnieniem, iż wszystko robić będą co tylko służyć może do zabezpieczenia nietykalności Turcji i pokoju Europy. Admirals Dundas napisał do admirała La Susse, iż lada dzień oczekuje rozkazu do odpłynięcia i że w 82 godzin po otrzymaniu takowego, może stanąć w Dardanellach. W takim stanie rzeczy, Turcja zbiera się na prawdę. Wszystkich reditów Rumelii skonfigurowano do Warny, Szumli i Silistryi. Były szef szwadronu armii francuskiej p. Magnan zamianowany pod szefem jenerałego sztabu armii czynnej, właściwie zaś będzie on głową tego sztabu.

Kiedy statek austriacki wracał z Galaczu do Konstantynopolu, niepokojono się mocno, bo statek ten nie mógł się dostać na Dunaj. Również nie przybył statek stamtąd oczekiwany, a z tego urosła bajka, iż Rosyanie wstrzymali te statki i do powrotu nakłonili, a umysły strwożone, jeszcze się bardziej poprzekłady. Nareszcie pokazało się, że ujścia Suliny zawalone były rosyjskimi statkami zbożowymi i tak iż nie było podobna pomiędzy nimi się przecisnąć. Władze rosyjskie otrzymały natychmiast nakaz otwarcia drogi i zapewne się temu zadosycają. Wszyscy Muzułmanie pragną wojny i zaczynają szemrać na rząd który słusznie bacząc na okoliczności i w obawie losu zmiennego wojny, chciałby jej koniecznie uniknąć. Dzisiejsi władcy radząby za co bądź wejść w układy z Rosją i jeżeli, jak się po charakterze Cesarza spodziewać należy, rząd rosyjski z umiarkowaniem wystąpi, wojna byłaby prawie niepodobna.

Ogłoszenie tu zakaz spędzania bydła z Rumelii do Konstantynopola, które ma być prowadzone do Warny i Ruszczuku na zaopatrzenie tamecznych twierdz, a to jest powodem wielkiej tu drożyzny, która w obecnych okolicznościach mogłaby być niebezpieczną. Z Grecją przyjdzie może do nowych oporów. Sprawa wsi pogranicznych, do których obie strony roszczą sobie prawo, nie jest jeszcze załatwioną. P. Bruck spodziewany tu codzień. Wyglądają tu tego znaku pośrednictwo jego rządu bardzo przydać się może. Wszystko co tylko podniecać może fantazją muzułmanina, znajduje tu wiarę. I tak niemożna im wybić z głowy, iż Stany Zjednoczone przysłały tu swoją flotę, dla połączenia się z flotami angielską i francuską.

Korespondencya powyższa zakończona jest tym dopiskiem: Nakazano zamknięcie wszystkich magazynów na brzegach Czarnego morza i nad Dunajem leżących. Komissarze przeznaczeni do zaopatrzenia tych magazynów przybyli tutaj. P. de la Cour otrzymał właśnie depeszę nową; w niej powtórzono dawne zapewnienia i doniesiono, że parowiec „Chaptal“ gotów w Tulonie stoi aby powieść stanowcze rozkazy flocie i nowe dla posła instrukcje. Depesza mówi, że Chaptal puści się na morze 10 b. m.

— *Gazeta Tryestka* pisze: z Malty otrzymaliśmy datowane stamtąd 12 b. m. listy, które przywiozły nam wiadomość z Konstantynopolu bez daty, potwierdzają one tylko co już znane z kąd inąd, dodają tylko, iż między Turkami obudzony niezmierny zapal wojenny, którego motywem nie patriotyzm lecz religia i że wojnę tę usiłują im wystawić jako wojnę świętą. Wszyscy Turcy gotowi są rzucić zatrudnienie

swoje i chwycić za broń; wielu dowódców kupieckich statków opuścili je na wpół naładowane i z majtkami swemi zaciągnęli się na wojenne okręta. Z Korfu pisze tenże sam dziennik, iż dwóch greckich jenerałów potajemnie udało się do Tessalii, aby w razie powstania przeciw Turkom stanąć na czele mie-szkańców.

Wreszcie z Carogrodu donoszą, że uzbrojenia trwają ciągle i że Porta zawezwała jenerała Cavaignaca do objęcia głównego dowództwa armii.

— Wiedeńskie dzienniki donoszą, że Sułtan zakazał na teraz przyjmować do wojska wychodźców polskich przybywających w tym celu z Anglii i Francji; aby uniknąć nowych nieporozumień.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

W d. 18 czerwca umarła w Baden-Baden księżna Gerczakow, z domu księżat Urusów, żona posła rosyjskiego przy dworze wiedeńskim.

— Rada przemysłowa wrocławska postanowiła w tych dniach powszechną wystawę przemysłową otworzyć w maju 1854 roku dla krajów związku handlowego austriacko-pruskiego i pogranicznych państw.

— Prusy wedle ostatniego obliczenia mają 16,935,420 mieszkańców, co wynosi na milę kwadr. 5104.

— Z dniem 22 b. m. Towarzystwo austriackiego Lloyd'a otworzyło drogę żeglugi parowej wzdłuż brzegów Albanii ze stacyami w portach Czurla, Antivari, Durazzo, Valona, Korfu, Santa-Maura i Zante.

— W okolicy Likka w Chorwacyi rabunki się mocno szerzą, mianowicie na granicy Dalmacko-Tureckiej. Za każdego rozbójnika naznaczono 400 zlr. nagrody.

— P. Tremeszyński wynalazł w Wicencji sposób tajemnego telegrafowania bez pośrednictwa urzędnika telegraficznego.

— Woda na Dunaju w skutku ulewnych deszczów mocno wezbrała, d. 22 b. m. doszła ona w Wiedniu do 12 stóp przeszło i zalala niziny w Praterze. Z innych stron donoszą również o wielkich wylewach wód, w skutku oberwania się chmur.

— Maurycy O'Connell, najstarszy syn Agitatora Irlandzkiego umarł nagle 18 czerwca.

Przyjechali do Krakowa od dnia 24go do 25go czerwca: Karol baron Larysz z Babio. Teodor Bełdowicz. Jakób Helcel z Bogumina. Antoni Dobrzyński z Rzeszowa. Michał Szybalski z Bochni. Teofil Pietruski ze Lwowa. Karol Szwaro z Wiednia.

Wyjechali: Wojciech Malinowski do Jaworzna. Anna Romaszkan, Jakób Romaszkan, Ludwik Jakubowski, Maurycy Dr. Karmin, Samuel Byk do Wiednia. Kordula hr. Fedoro z panią Horodyńską, Marya hr. Jabłonowska do Francji. Władysław hr. Badeni do Mysławic. Cecylia hr. Badeni z oórką do Dreżna. Kazimierz hr. Badeni wraz z żoną Seweryną do Marienbadu. Dr. Czerkowski do Bochni. Symon Winterstein, Nadasy do Lwowa.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 24 czerwca. Dowóz z obu dróg Król. Polskiego wynosił dziś około 4000 korey zboża po większej części składający się z żyta i jęczmienia, pszenicy zaledwie 500 korey, a to z powodu, iż dla wysokich cen obecnie w Gdańsku, zwrócono się w tamte strony a przesyłką pszenicy, zwłaszcza że tu nie było mocnego o nią popytu. Ceny wczoraj już były znacznie przysłabione, kiedy przesyłano na granicy zboże, dziś już mimo szybkiego ruchu handlowego, ceny się sniżyły a jęczmienia szczególnie. Żyta sprzedano blisko 1000 korey po 6 1/2, 6 3/4, 7 zlr., za piękniejsze ale niewiele 7 1/2 zlr. Jęczmień 6—800 korey po 5 1/4, 5 1/2, 5 3/4, za wyborowe ziarno płacono zaraz z rana 6. Pszenica mimo małego dowozu słabo się trzymała. Ruch w ogóle był ożywiony, bo kupujących z Galicji wielka ilość, wskazuje ceny znacząco słabsze, lubo nie w takim stosunku odstraszaające jak przed trzema tygodniami wrócono.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurs telegraficzny z dnia 25 czerwca.* Metali 5-proc. 94. — Metali 4 1/2-proc. 84 1/2. — Metali 4-proc. 76. — 4-proc. a 1850 r. 82 1/2. — 5 1/2-proc. 48 1/2. — 1-proc. 19 1/2. — 10 kr. 46 1/2. — Paryż 129 1/2. — Augsburg 109 1/2. — Londyn 10 kr. 46 1/2. — Paryż 129 1/2. — Akcje Bankowe 1422. — Akcje kolei del. pól. Ferdyn. 3345. — Pożyczka s. r. 1851 lit. A 97 1/2. — Ost-Dona Dampsch. 770. *Kurs krakowski 24 czerwca.* Banknoty austriack. 95, płać 94 1/2. — Pruski kurant 102, płać 101 1/2. — Rublo srebrom nowe 1 par. — Cwanogigry nowe 104 1/2, płać 104. Cwanogigry stare 103 1/2, płać 103 1/2. — Imperyal 1. 34 12, płać 34 5. — Dukaty austriackie i holenderskie 1. 19 8, płać 19 5. 30 frankow 1. 33 26, płać 33 18. — Listy Zastawne polskie 94 1/2, płać 94. — Listy Zastawne galic. 1. 93 1/2, płać 93. *Kurs lwowski z dnia 22go czerwca.* Duk. holend. 5 zlr. 6 kr. Duk. ces. 5 zlr. 11 kr. — Półimperyj ros. 9 zlr. 1 kr. — Rubel ros. 1 zlr. 44 kr. — Talar pruski 1 zlr. 36 kr. — Polaki karant i pignosłotówka 1 zlr. 18 kr. — Kurs listów saet. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po 91 zlr. 30 kr. w m. k. — Sprzedano 100 po 91 zlr. 30 kr. — Dawano za 100 zlr. 91 kr. — Żądano zlr. — kr. — *Kurs wrocławski z d. 23 czerwca.* — Banknoty austriack. 93 1/2. — Banknoty polskie 98 1/2. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 96. — Listy zastawne posnań. 4 1/2, 104 1/2. — do 5 1/2, 98 1/2. — Kolej Krak.-górn.-śląsk. 94 1/2.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie

Prawnie zajęte ruchomości, jakoto: 1. szersze szopami podsyto, stolarzowszyna, odzież kobieca, bielizna itp. o godzinie 10tej szana, zaś fortepiano orzechowe, zwierciadła, parawan itp. sprzęty domowe o godzinie 11tej przedpołudniem będą w d. 28 czerwca 1853 roku tj. we wtorek na placu obok gmachu Sukiennic miasta Krakowa w drodze egzekucyi sądowej przez publiczną licytacyę sprzedane za gotową zaraz zapłatę. — Kraków d. 23 czerwca 1853 r. (675) Skoroszyński, o. k. komornik sądowy.

ANTONI CHAPLEŃSKI, zarządca drukarni.

SPOSTRZĘŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prętność pary wodnej w powietrzu czyli c.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia.
24	2	27" 0"	21	15° 2	4"	60		
	10	2 045	11° 8	4	76			
25	2	2 845	12° 0	4	70			

KONSTANTY SOBOLIEWSKI, Redaktor odpowiedzialny.

W Drukarni Czasu.